

szów i uczonych w piśmie była natychmiastowa zaczęli szemrać, jak on śmie mówić takie bluźnierstwa, kto może odpuszczać grzechy prócz samego Boga? Jak zwykle ich serca i umysły były zamknięte nie dopuszczali myśli, że ten który przed nimi stoi jest rzeczywiście synem Bożym a więc ... Jezus przejrzał ich myśli i powiedział co za myśli nurtują w sercach waszych. Dał do zrozumienia, że zna ich myśli i można powiedzieć, że czytał w ich myślach, czego nie potrafi nikt z ludzi. Po czym powiedział do paralytyka wstań weź swoje łoże i idź do domu. I nauczał dalej jak gdyby nigdy nic. Paralytyk wstał wziął swoje łożo i poszedł do domu wielbiąc Boga. Jak widać Pan Jezus najpierw dotyka grzesznej duszy człowieka, bo to o wiele bardziej niebezpieczna choroba, która prowadzi do śmierci wiecznej, śmierci dla nieba a dopiero potem uzdrawia ciało. Chce też przez cuda jakie czyni powiedzieć, że On jest Mesjaszem, który ma wszelką moc, a więc nie tylko uzdrawiania ciała ale też rozmnażania chleba uciszania burzy na morzu, odpuszczania grzechów, a nawet wypędzania złych duchów. Ludzie widząc cuda Pana Jezusa czują, że jest kimś niezwykłym, ale nie wszyscy chcą przyjąć do wiadomości, że jest On tym, który był zapowiedziany w starym testamencie, na którego oczekują, że jest Mesjaszem. Dla Pana Jezusa priorytetem jest życie wieczne, stąd dotyka najpierw ludzkiego grzechu, który jest przeszkodą do zbawienia. Z chorobą da się żyć, ale z grzechem nie da się wejść do nieba. Bóg jest obecny w Kościele i działa. Uzdrawienia dzieją się i dziś ale to Bóg wybiera. Myślę, że w dużej mierze zależy to od naszej wiary i otwartości na Boga. Na jednej z parafii gdzie posługiwałam jako zakrystianka co pewien czas w kościele były odprawiane Msze Święte o uzdrowienie, a następnie adoracja Najświętszego Sakramentu co najmniej jedną godzinę. Na koniec adoracji ktoś z prowadzących mówił głośno i tu cytuję dokładnie: „teraz Pan Jezus uzdrawia kobietę z choroby nowotworowej” innym razem „Pan Jezus zabiera łęki mężczyźnie, którego dręczą” i jeszcze inne uzdrowienie „Pan Jezus odpuszcza grzech wróżenia z kart ale prosi, by z tym zerwać” było też i takie „dziecko mimo Twoich grzechów kocham się bo jesteś umiłowanym dzieckiem moim” Po adoracji osoby, które miały odwagę dawały świadectwo swojego uzdrowienia zarówno duszy jak i ciała. Oczywiście nie wszyscy, bo nie wszyscy mieli tyle odwagi. Prawdą jest, że są parafie, w których może nie dzieje się nic spektakularnego, że jest tylko cicha modlitwa, ale to nie znaczy, że ludzie nie żyją w jedności z Bogiem, ich modlitwa na pewno przynosi owoce być może niewidoczne dla naszych oczu. Najważniejsze w życiu każdego człowieka ochrzczonego jest życie zgodne z przykazaniami i Ewangelią. Dlatego podczas każdej Mszy Świętej zanim usiądziemy by wysłuchać czytań powinniśmy poprosić „Panie Jezu pomóż mi zrozumieć to co chcesz teraz do mnie powiedzieć przez czytania czy Ewangelię i tym żyć. Jeżeli przykazania Boże i Słowo Boże, które słyszymy podczas każdej Mszy Świętej stosujemy przede wszystkim do siebie, to życie nasze wyda piękne owoce. Popatrzmy na Jana Chrzciciela w jego życiu była wspaniała harmonia między osobistym życiem i głoszoną nauką. On przede wszystkim stosuje ją do siebie. A owoce jego życia były piękne i tego wam życzę, każdemu z was w tym rozpoczynającym się drugim tygodniu adwentu. Szczęść Boże.



SANCTUS



Dodatek wywiad cz. 7/13

Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ W dzisiejszej Ewangelii Św. Jan mówi, że idzie mocniejszy od niego. On nas będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem. Dzisiaj w Kościele mamy z jednej strony ludzi, przez których Duch Święty robi niesamowite rzeczy - mamy Dzieje Apostolskie na żywo - wszystko co jest opisane w Biblii dzieje się dzisiaj na świecie. Z drugiej strony mamy pełno takich parafii, w których no nie widać tego Boga jest on jakby w ciszy, w ukryciu, nie widoczny i nie doświadczalny, a przynajmniej na pierwszy rzut oka. Czy można więc powiedzieć, że takie „zwykłe” życie katolika daje owoce Ewangelii? A może nam katolikom brakuje ognia i marniejemy zamiast wydawać owoce, w końcu sam Jezus powiedział „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (J,14,12). Jakoś nie wydaje mi się, żeby dzisiaj, czy to katolicy świeccy czy nawet osoby duchowne dokonywały wielkich dzieł, nadal w czasie choroby bardziej wierzymy, że uzdrowi nas NFZ niż Bóg, a myśląc nad tym wyborem: wysokością składki i możliwościami to nie wiem czy dobrze wybieramy... Siostrzo dlatego chciałem spytać jak to rozumieć, dlaczego jedni katolicy potrafią uzdrawiać, robić po ludzku niesamowite rzeczy i można powiedzieć - ich owoce widać tu i teraz, natomiast inni żyją, modlą się ale w zasadzie życie nie różni się od życia innych ludzi, wydaje się, że nie mają jakiś talentów, więc jak wtedy rozpoznać czy wydaje się dobre owoce?

- /s. Aniela Wojda/ Jeśli chodzi o uzdrowienia to musimy sobie powiedzieć, przede wszystkim, że to nie ludzie uzdrawiają ale Pan Jezus i to On decyduje kto będzie uzdrowiony. Podobnie było za czasów Pana Jezusa. Przychodzili do Niego ludzie chorzy, bądź ich przynoszono, bo sami nie byli w stanie przyjść o własnych siłach. Jedni zostali uzdrowieni inni nie, dlaczego? Tego nie wiemy i pozostanie to dla nas tajemnicą. Ludzie często oczekiwali od Pana Jezusa rozwiązania trudnych spraw, po ludzku niemożliwych do zrealizowania, także i cudów np. by uzdrowił z choroby trądu, by przywrócił wzrok niewidomemu, by chromy mógł chodzić itp. A to wszystko po to, by się żyło lepiej, bardziej komfortowo, by nie było obciążenia psychicznego, że zagraża śmierć. Tymczasem Pan Jezus jakby nie zauważał tych dolegliwości fizycznych i związanych z nimi problemów. Natomiast zawsze zwracał uwagę najpierw na wnętrze człowieka, przykładem tego niech będzie uzdrowienie paralytyka o którym krótko wspomnę. Pewnego dnia wokół Jezusa zgromadził się tłum ludzi z Galilei Judei i Jerozolimy by słuchać Jego nauki. W pewnym momencie jacyś ludzie przynieśli na noszach człowieka sparaliżowanego. A widząc, że nie mają szans dojść do nauczyciela zdobyli się na pomysł, który dziś pewnie by nie przeszedł. Wchodzą na płaski dach, częściowo go rozbiegają i spuszczają chorego wraz z łożkiem w sam środek przed Jezusa. Co na to Pan Jezus? Widząc ich wiarę mówi do paralytyka: odpuszczając Ci się Twoje grzechy. Proszę zobaczyć nie uzdrawia najpierw ciała ale Jego duszę. Oczywiście reakcja Faryzeu-

szów i uczonych w piśmie była natychmiastowa zaczęli szemrać, jak on śmie mówić takie bluźnierstwa, kto może odpuszczać grzechy prócz samego Boga? Jak zwykle ich serca i umysły były zamknięte nie dopuszczali myśli, że ten który przed nimi stoi jest rzeczywiście synem Bożym a więc ... Jezus przejrzał ich myśli i powiedział co za myśli nurtują w sercach waszych. Dał do zrozumienia, że zna ich myśli i można powiedzieć, że czytał w ich myślach, czego nie potrafi nikt z ludzi. Po czym powiedział do paralytyka wstań weź swoje łoże i idź do domu. I nauczał dalej jak gdyby nigdy nic. Paralytyk wstał wziął swoje łożo i poszedł do domu wielbiąc Boga. Jak widać Pan Jezus najpierw dotyka grzesznej duszy człowieka, bo to o wiele bardziej niebezpieczna choroba, która prowadzi do śmierci wiecznej, śmierci dla nieba a dopiero potem uzdrawia ciało. Chce też przez cuda jakie czyni powiedzieć, że On jest Mesjaszem, który ma wszelką moc, a więc nie tylko uzdrawiania ciała ale też rozmnażania chleba uciszania burzy na morzu, odpuszczania grzechów, a nawet wypędzania złych duchów. Ludzie widząc cuda Pana Jezusa czują, że jest kimś niezwykłym, ale nie wszyscy chcą przyjąć do wiadomości, że jest On tym, który był zapowiedziany w starym testamencie, na którego oczekują, że jest Mesjaszem. Dla Pana Jezusa priorytetem jest życie wieczne, stąd dotyka najpierw ludzkiego grzechu, który jest przeszkodą do zbawienia. Z chorobą da się żyć, ale z grzechem nie da się wejść do nieba. Bóg jest obecny w Kościele i działa. Uzdrawienia dzieją się i dziś ale to Bóg wybiera. Myślę, że w dużej mierze zależy to od naszej wiary i otwartości na Boga. Na jednej z parafii gdzie posługiwałam jako zakrystianka co pewien czas w kościele były odprawiane Msze Święte o uzdrowienie, a następnie adoracja Najświętszego Sakramentu co najmniej jedną godzinę. Na koniec adoracji ktoś z prowadzących mówił głośno i tu cytuję dokładnie: „teraz Pan Jezus uzdrawia kobietę z choroby nowotworowej” innym razem „Pan Jezus zabiera łęki mężczyźnie, którego dręczą” i jeszcze inne uzdrowienie „Pan Jezus odpuszcza grzech wróżenia z kart ale prosi, by z tym zerwać” było też i takie „dziecko mimo Twoich grzechów kocham się bo jesteś umiłowanym dzieckiem moim” Po adoracji osoby, które miały odwagę dawały świadectwo swojego uzdrowienia zarówno duszy jak i ciała. Oczywiście nie wszyscy, bo nie wszyscy mieli tyle odwagi. Prawdą jest, że są parafie, w których może nie dzieje się nic spektakularnego, że jest tylko cicha modlitwa, ale to nie znaczy, że ludzie nie żyją w jedności z Bogiem, ich modlitwa na pewno przynosi owoce być może niewidoczne dla naszych oczu. Najważniejsze w życiu każdego człowieka ochrzczonego jest życie zgodne z przykazaniami i Ewangelią. Dlatego podczas każdej Mszy Świętej zanim usiądziemy by wysłuchać czytań powinniśmy poprosić „Panie Jezu pomóż mi zrozumieć to co chcesz teraz do mnie powiedzieć przez czytania czy Ewangelię i tym żyć. Jeżeli przykazania Boże i Słowo Boże, które słyszymy podczas każdej Mszy Świętej stosujemy przede wszystkim do siebie, to życie nasze wyda piękne owoce. Popatrzmy na Jana Chrzciciela w jego życiu była wspaniała harmonia między osobistym życiem i głoszoną nauką. On przede wszystkim stosuje ją do siebie. A owoce jego życia były piękne i tego wam życzę, każdemu z was w tym rozpoczynającym się drugim tygodniu adwentu. Szczęść Boże.



SANCTUS



Dodatek wywiad cz. 7/13

Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ W dzisiejszej Ewangelii Św. Jan mówi, że idzie mocniejszy od niego. On nas będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem. Dzisiaj w Kościele mamy z jednej strony ludzi, przez których Duch Święty robi niesamowite rzeczy - mamy Dzieje Apostolskie na żywo - wszystko co jest opisane w Biblii dzieje się dzisiaj na świecie. Z drugiej strony mamy pełno takich parafii, w których no nie widać tego Boga jest on jakby w ciszy, w ukryciu, nie widoczny i nie doświadczalny, a przynajmniej na pierwszy rzut oka. Czy można więc powiedzieć, że takie „zwykłe” życie katolika daje owoce Ewangelii? A może nam katolikom brakuje ognia i marniejemy zamiast wydawać owoce, w końcu sam Jezus powiedział „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (J,14,12). Jakoś nie wydaje mi się, żeby dzisiaj, czy to katolicy świeccy czy nawet osoby duchowne dokonywały wielkich dzieł, nadal w czasie choroby bardziej wierzymy, że uzdrowi nas NFZ niż Bóg, a myśląc nad tym wyborem: wysokością składki i możliwościami to nie wiem czy dobrze wybieramy... Siostrzo dlatego chciałem spytać jak to rozumieć, dlaczego jedni katolicy potrafią uzdrawiać, robić po ludzku niesamowite rzeczy i można powiedzieć - ich owoce widać tu i teraz, natomiast inni żyją, modlą się ale w zasadzie życie nie różni się od życia innych ludzi, wydaje się, że nie mają jakiś talentów, więc jak wtedy rozpoznać czy wydaje się dobre owoce?

- /s. Aniela Wojda/ Jeśli chodzi o uzdrowienia to musimy sobie powiedzieć, przede wszystkim, że to nie ludzie uzdrawiają ale Pan Jezus i to On decyduje kto będzie uzdrowiony. Podobnie było za czasów Pana Jezusa. Przychodzili do Niego ludzie chorzy, bądź ich przynoszono, bo sami nie byli w stanie przyjść o własnych siłach. Jedni zostali uzdrowieni inni nie, dlaczego? Tego nie wiemy i pozostanie to dla nas tajemnicą. Ludzie często oczekiwali od Pana Jezusa rozwiązania trudnych spraw, po ludzku niemożliwych do zrealizowania, także i cudów np. by uzdrowił z choroby trądu, by przywrócił wzrok niewidomemu, by chromy mógł chodzić itp. A to wszystko po to, by się żyło lepiej, bardziej komfortowo, by nie było obciążenia psychicznego, że zagraża śmierć. Tymczasem Pan Jezus jakby nie zauważał tych dolegliwości fizycznych i związanych z nimi problemów. Natomiast zawsze zwracał uwagę najpierw na wnętrze człowieka, przykładem tego niech będzie uzdrowienie paralytyka o którym krótko wspomnę. Pewnego dnia wokół Jezusa zgromadził się tłum ludzi z Galilei Judei i Jerozolimy by słuchać Jego nauki. W pewnym momencie jacyś ludzie przynieśli na noszach człowieka sparaliżowanego. A widząc, że nie mają szans dojść do nauczyciela zdobyli się na pomysł, który dziś pewnie by nie przeszedł. Wchodzą na płaski dach, częściowo go rozbiegają i spuszczaają chorego wraz z łożkiem w sam środek przed Jezusa. Co na to Pan Jezus? Widząc ich wiarę mówi do paralytyka: odpuszczając Ci się Twoje grzechy. Proszę zobaczyć nie uzdrawia najpierw ciała ale Jego duszę. Oczywiście reakcja Faryzeu-